

REJESTR DOTYCZY:Nr. rejestracyjny

DOMAŃSKI Witold

z d.

s/c i

z d.

ur. w

kraj:

zm. 1.2.1989 w Johannesburg

kraj: Płd. Afryka

pochowany

Dane personalnePpor.DziennikarzŹródła i bibliografia

Dziennik Polski 6.4.1989 - wspomnienie

Śp. red. Witold Domański

Z Johannesburga, Południowa Afryka przyszła smutna wiadomość o śmierci śp. por. Witolda Domańskiego w dniu 1.2.1989. Zmarły pracował w Polsce przed wojną jako dziennikarz sportowy w Warszawie. W czasie wojny poprzez zieloną granicę via Węgry dołączył do Legii Oficerskiej, a później w Referacie Kultury i Prasy 3 DSK w Iraku i Palestynie na funkcji zastępcy kierownika Referatu zaczął pisać w „Gońcu Karpackim”, organie 3 DSK i prasie 2 Korpusu.

W kampanii włoskiej już jako korespondent wojenny 3 DSK rozwinął się jego talent pisania wojennego reportażu. W Gońcu Karpackim, Dzienniku Żołnierza APW, Paradzie, Orle Białym ukazywały się jego wnikliwe, treściwe i doskonale reportaże i impresje.

Przytoczmy krótki fragment reportażu ppor. Witolda Domańskiego korespondenta wojennego (k.w.) („Goniec Karpacki” nr 12, 12-19 maj 1947) po zdobyciu Monte Cassino i wejściu ppor. Kazimierza Gurbiela i jego 13 ułanów z dywizyjnego pułku rozpoznawczego:

„WIELKI ZASZCZYT SPOTKAŁ PPOR K. GURBIELA I JEGO 13 UŁANÓW Z DYWIZYJNEGO PUŁKU ROZPOZNAWCZEGO. WESZLI JAKO PIERWSI NA GÓRĘ KLASZTORNĄ. MOŻE KIEDYŚ JEJ NAZWA BĘDZIE ZNAKIEM WYWOŁAWCZYM NASZEGO POKOLENIA. TRZEBA, ŻEBY WIEDZIELI POTOMNI, ŻE DLA NAS TA GÓRA BYŁA NAJBARDZIEJ NIEDOSTĘPNYM SZCZYTEM ŚWIATA, TRUDNIEJSZYM DO ZDOBYCIA, NIŻ MOUNT EVEREST, NIŻ NANGA PARBAT... LECZ TĘDY PROWADZIŁA DROGA DO POLSKI”...

Korespondent wojenny Dennis Johnston opowiada o spotkaniu porannym z oficerem polskim, który, nie zważając na miny, schodził z góry klasztornej. Od niego dowiedział się o zajęciu klasztoru przez Polaków. „Oficer był śmiertelnie zmęczony (dogtired), w rękę trzymał kilka książek i ...dwie róże”. Obecny przy tym spotkaniu kpt. Maxwell Arnott zainicjował krótki wywiad, którego treść nadało radio:

„Od dwóch lat, od Tobruku, Polacy czekali na ten moment”, powiedział m. in. oficer polski. Oficerem tym był ppor. Witold Domański, k.w. z dywizyjnego Referatu Kultury, który po spędzeniu nocy w Dużej Misce, wszedł do klasztoru równocześnie z patrolem ppor. Gurbiela — i temu zawdzięczamy, że te historyczne chwile zostały utrwalone na filmie. Za redaktorem

uniósł z ruin klasztornych dwie drogocenne stuty, które wręczył proboszczowi dywizji i pergaminową bullę papieską, którą przekazał opatowi biskupowi Gregorio Diamare, otrzymując w zamian na piśmie: „gli auguri abbondanti, grazie e favori celesti”.

Po wojnie wyemigrował do Pld. Afryki, zakładając pomyślnie firmę handlową importu win. Przestał pisać, żartując, że o ile pisze, to jedynie listy handlowe. Zawsze energiczny, dużo podróżował, zwiedzał, spotykał przyjaciół, znajomych. Odwiedzał Polskę, Italię, W. Brytanię, St. Zjednoczone.

Doskonały towarzysz, kolega, przyjaciel uczynny i raczej skromny, pozostawił w prawdziwym smutku żonę, syna, siostrę i nas, którzy go znali z bliska w niełatwych warunkach wojennych. W prasie 2 Korpusu znaleźć można jego piękne z okresu wojennego słowa.

Cześć Jego pamięci!... Coraz puściej się robi...

Bogdan Znowski

do Legii Oficerskiej, a później w Referacie Kultury i Prasy 3 DSK w Iraku i Palestynie na funkcji zastępcy kierownika Referatu zaczął pisać w „Gońcu Karpackim”, organie 3 DSK i prasie 2 Korpusu.

W kampanii włoskiej już jako korespondent wojenny 3 DSK rozwinął się jego talent pisania wojennego reportażu. W Gońcu Karpackim, Dzienniku Żołnierza APW, Paradzie, Orle Białym ukazywały się jego wnikliwe, treściwe i doskonale reportaże i impresje.

Przytoczmy krótki fragment reportażu ppor. Witolda Domańskiego korespondenta wojennego (k.w.) („Goniec Karpacki” nr 12, 12-19 maj 1947) po zdobyciu Monte Cassino i wejściu ppor. Kazimierza Gurbiela i jego 13 ułanów z dywizyjnego pułku rozpoznawczego:

„WIELKI ZASZCZYT SPOTKAŁ PPOR K. GURBIELA I JEGO 13 UŁANÓW Z DYWIZYJNEGO PUŁKU ROZPOZNAWCZEGO. WESZLI JAKO PIERWSI NA GÓRĘ KLASZTORNĄ. MOŻE KIEDYŚ JEJ NAZWA BĘDZIE ZNAKIEM WYWOŁAWCZYM NASZEGO POKOLENIA. TRZEBA, ŻEBY WIEDZIELI POTOMNI, ŻE DLA NAS TA GÓRA BYŁA NAJBARDZIEJ NIEDOSTĘPNYM SZCZYTEM ŚWIATA, TRUDNIEJSZYM DO ZDOBYCIA, NIŻ MOUNT EVEREST, NIŻ NANGA PARBAT... LECZ TĘDY PROWADZIŁA DROGA DO POLSKI”...

Korespondent wojenny Dennis Johnston opowiada o spotkaniu porannym z oficerem polskim, który, nie zważając na miny, schodził z góry klasztornej. Od niego dowiedział się o zajęciu klasztoru przez Polaków. „Oficer był śmiertelnie zmęczony (dogtired), w rękę trzymał kilka książek i ...dwie róże”. Obecny przy tym spotkaniu kpt. Maxwell Arnott zainicjował krótki wywiad, którego treść nadało radio:

„Od dwóch lat, od Tobruku, Polacy czekali na ten moment”, powiedział m. in. oficer polski. Oficerem tym był ppor. Witold Domański, k.w. z dywizyjnego Referatu Kultury, który po spędzeniu nocy w Dużej Misce, wszedł do klasztoru równocześnie z patrolem ppor. Gurbiela — i temu zawdzięczamy, że te historyczne chwile zostały utrwalone na filmie. Za redaktorem 1 tomu historii 3 DSK 1942-1947 ppłk dr M. Młotkiem przytaczamy tę relację — str. 366, który uzupełnia ją następującym zdaniem: „Oprócz książek ppor. Domański

Po wojnie wyemigrował do Pld. Afryki, zakładając pomyslnie firmę handlową importu win. Przestał pisać, żartując, że o ile pisze, to jedynie listy handlowe. Zawsze energiczny, dużo podróżował, zwiedzał, spotykał przyjaciół, znajomych. Odwiedzał Polskę, Italię, W. Brytanię, St. Zjednoczone.

Doskonały towarzysz, kolega, przyjaciel uczynny i raczej skromny, pozostał w prawdziwym smutku żonę, syna, siostrę i nas, którzy go znali z bliska w niełatwych warunkach wojennych. W prasie 2 Korpusu znaleźć można jego piękne z okresu wojennego słowa.

Cześć Jego pamięci!... Coraz puściej się robi...

Bogdan Znowski